

Idiota lepszego sortu

26 marca 2021

Określenie polityka słowem wskazującym na poziom upośledzenia umysłowego mieści się w granicach wolności słowa gwarantowanej przez art. 10 konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności – orzekł trybunał w Strasburgu w 1997 r., w sprawie Oberschlick przeciwko Austrii. Pan Oberschlick nazwał austriackiego polityka „idiotą”, co jest upośledzeniem poważniejszym niż „debil”.

Zgodnie ze starą klasyfikacją, „debil” opisuje upośledzenie w stopniu lekkim, z IQ w przedziale 55-69, czyli na poziomie 12-latka. „Idiota” to z kolei osoba upośledzona ciężko, o IQ poniżej 35, czyli nieprzekraczająca poziomu 6-latka. Warto o tym pamiętać, porównując sprawy Oberschlicka i Żulczyka.

Pisarz Jakub Żulczyk został oskarżony przez ziobrową prokuraturę z art. 135 § 2 kodeksu karnego, mówiącego o znieważeniu Prezydenta RP, po tym jak w dość bezpośrednich słowach wytłumaczył, dlaczego Andrzej Duda nie miał politologicznie racji, gratulując Bidenowi „udanej kampanii” i ogłaszając, że czeka – jak należy rozumieć, z gratulacjami z powodu zwycięstwa – do „nominacji przez Kolegium Elektorskie”.

Żulczyk, powołując się na swoje wykształcenie – „jestem absolwentem american studies na Uniwersytecie Jagiellońskim w stopniu magistra” – wytłumaczył, że w USA nie istnieje „żadne federalne, centralne ciało ani urząd, w którego gestii leży obwieszczenie” o zwycięstwie w wyborach, na które można by czekać z oficjalnymi gratulacjami. W sytuacji, w której kandydat zdobył więcej niż 270 głosów elektorskich – a Biden miał ich wówczas 290 – wybory są rozstrzygnięte. „Doliczenie reszty głosów, głosowania elektorskie – to czysta formalność. Joe Biden jest 46 prezydentem USA. Andrzej Duda jest debilem” – podsumował swój politologiczny wykład Jakub Żulczyk.

„Jeśli chodzi o granice dopuszczalnej krytyki, są one szersze w odniesieniu do polityka działającego w charakterze publicznym niż w stosunku do osoby prywatnej. Polityk nieuchronnie i świadomie naraża się na dokładną analizę każdego jego słowa i czynu, zarówno przez dziennikarzy, jak i opinię publiczną, i musi wykazywać większy stopień tolerancji, zwłaszcza gdy sam wygłasza publiczne oświadczenia, które mogą wywoływać krytykę. Ma on z pewnością prawo do ochrony swojej reputacji, ale wymogi tej ochrony muszą być wyważone w stosunku do dobra publicznego, jakim jest otwarta dyskusja na tematy polityczne, ponieważ wyjątki od wolności słowa należy interpretować zawężająco” – wyłożył strasburski trybunał, po czym kazał Austrii zapłacić Oberschlickowi 173 394,80 szylingów za to, że była gotowa go wsadzić za obrażenie neonazisty, który wygadywał prowokacyjne bzdury o tym, że „wszyscy żołnierze w trakcie II wojny światowej walczyli o pokój i wolność”.

Gwoli ścisłości: Andrzej Duda oczywiście nie jest neonazistą. Ale formuła jego gratulacji dla Joe’ego Bidena miała charakter prowokacyjny: jest oczywiste, że dał w ten sposób wyraz swojej niechęci do zwycięzcy i lojalności wobec przegranego. Była to zatem wypowiedź polityczna, która podlega politycznej ocenie. A ocena taka – co również zaznaczył Trybunał w Strasburgu – jest „częścią dyskusji politycznej i stanowi opinię, której prawdziwość nie podlega dowodowi”.

Choć to akurat szkoda. Jestem pewna, że wielu z nas radością wysłuchałoby przeprowadzonego przed sądem dowodu na prawdziwość zgłoszonej przez pana Żulczyka tezy.

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Źródło: [TygodnikNie.pl](https://tygodniknie.pl)